Projekt: Monster

2016-08-19

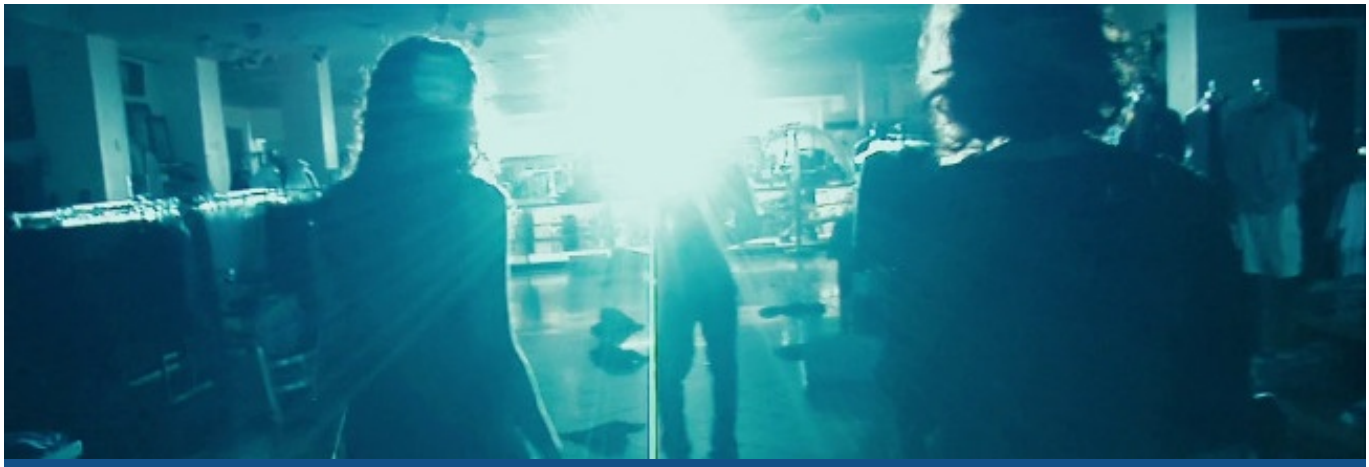

Czyli: chłopak z kamerą wśród potworów.

Robert Hawkins (Michael Stahl-David) wyjeżdża wkrótce do Japonii, dostał awans i ma tam pracować jako wiceprezes – nie wiadomo konkretnie czego. Jego przyjaciele postanawiają urządzić mu pożegnalne przyjęcie. Aby mógł ich wspominać postanawiają nagrać mu video w którym składają mu życzenia, a uwiecznione przy okazji przyjęcie będzie miłym dla niego dodatkiem. Podczas przyjęcia następuje wstrząs – podobny jak przy trzęsieniu ziemi. Jest to dość niecodzienne, bo akcja dzieje się w Nowym Jorku.

W mieście gasną światła, powoduje to panikę wśród gości – nie wiedzą co to jest 20 stopień zasilania? :-) Jego brak jest jednak chwilowy, szybko powraca. W wiadomościach podają informację, że w okolicach Statuy Wolności przewrócił się tankowiec, prawdopodobnie w wyniku domniemanego trzęsienia ziemi. Żądni wrażeń imprezowicze biegną na dach, może będzie coś widać. Co prawda samego tankowca nie sposób ujrzeć, za to jego eksplozję owszem. Jest na tyle silna, że okolica zostaje zbombardowana jakimiś odłamkami – swoją drogą nie przypominają one szczątku statku. Tym razem zaczyna panikować całe miasto. Wśród latających odłamków wyróżnia się… głowa. Głowa Statuy Wolności. To musiała być potężna eksplozja.

Nie jest to jednak koniec „atrakcji“ - zaczynają walić się budynki, na ulicach pojawia się kurz, pył, gruzy, gdzieś dalej wybuchają pożary, panuje śmierć i zniszczenie. Nie ma zasięgu telefonii komórkowej, ale nie widać ludzi, chociaż próbujących zadzwonić po pomoc. Owszem komórki są w użyciu – ludzie robią nimi zdjęcia i, co ciekawe, nie są to „samojebki” - chyba nie były jeszcze tak popularne…

Krążą pogłoski, że coś chodzi po mieście i je ludzi. Gdyby jeździło, to mogłaby być to czarna wołga, ale

że chodzi, to jest to pewnie jakiś potwór. Czyżby Godzilla przybyła znowu do Ameryki? Wymiana kulturalna z Japonią - Hawkins za Godzillę? :-)

Z komunikatów w serwisach informacyjnych bohaterowie dowiadują się o ataku na południowy Manhattan. Władza postanawia ewakuować mieszkańców na… południe. Przez most Brookliński. Podczas próby przejścia po nim, zostaje on zniszczony. W Nowym Jorku naprawdę grasuje potwór!

Bohaterowie muszą znaleźć inną drogę ewakuacji.

Film ukazany jest z poziomu bohatera opowieści. Jeden z nich - Hudson „Hud“ Platt (T.J. Miller), cały czas ma kamerę którą uwieczniał przyjęcie. Jest na tyle twardzielem, że stara się cały czas rejestrować wydarzenia. Przypomina to trochę „blair Witch Project”, czy „**Raport z Europy**” – w odróżnieniu od tego drugiego obraz jest jednak bardziej chaotyczny. Obraz na niej zapisany skacze, widać, że jest nagrywany z ręki. Są też nieostre ujęcia – widać jak autofocus łapał ostrość. Widać że nagrywający to amator. Nie powiem dodaje to autentyczności filmowi.

Jako, że bohaterami są zwykli ludzie, nie mamy żadnych informacji o tym co to za potwór, skąd się on wziął, ani czy został zabity. Przynajmniej tym razem nikt nie sili się aby wszystko wyjaśnić. Czasami lepiej coś nie dopowiedzieć. W krótkich scenach gdzie żołnierze walczą widać jak bardzo nieporadni są w starciu z tym stworem. Jak przystało na (miejmy nadzieję że tylko) filmowe wojsko, zachowują się jak stado kretynów. Co ciekawe mają umiejętność niesłyszalnego skradania się w sile dużej grupy za bohaterami. Z czołgiem. Skradający się bezszelestnie czołg to nowość. :-)

Samego potworka widzimy krótko, widać, że jest wielki, groźny i bardzo twardy. Znakomicie opiera się atakom przeprowadzanym przez ludzi. Ma też swoich pomagierów, pająkopodobne, małe stworki. Te widzimy już lepiej. Mają duży apetyt na ludzi. Ich głosy przypominają… kwilenie prosiąt. :-) On sam potrafi obrócić miasto w perzynę i jest twardy, bardzo twardy. To co serwuje mu wojsko, wykończyło, by legion innych potworów.

Podobało mi się osadzenie filmu w autentycznych sceneriach – widać na ulicy reklamy i sklepy wielu znanych marek. Jest jednak tyle tego, że miejscami przypomina to… reklamę, a nie film.

Niestety to chyba wszystkie plusy tego filmu, minusów jest dużo więcej.

Pierwszym jest bateria w kamerze, wytrzymuje bardzo długo – kamera ma dużo funkcji, dodatkowe światło, noktowizor. Ma niby zapisywać na karcie pamięci, a bohaterowie mówią o taśmie – czyli dochodzi do tego mechanizm jej napędu. Może się nie znam, ale czy bateria wytrzyma kilka godzin pracy? Sceny z ucieczki przerywane są wcześniejszymi nagraniami – ewidentnie wygląda mi to na wariant z taśmą.

Najgorsi w filmie są jednak bohaterowie. Infantylni, bezpłciowi, płytcy. Na początku filmu czuć, że najważniejsze dla nich to przysłowiowo „narąbać się” i bawić. Lubią ploteczki, kto z kim, kogo i gdzie zdradza. Absolutnie nie czułem żadnej więzi z nimi. Są nijacy. Sam zapamiętałem tylko jedną bohaterkę, ale to przez jej dość charakterystyczny wygląd. Nie czułem, żadnego współczucia dla nich. W pewnym momencie zacząłem nawet kibicować potworkowi, aby szybciej ich wykończył i ten film się skończył. Nie spotkałem się jeszcze z filmem o tak beznadziejnych bohaterach.

Rozumiem też, że bohaterowie są jedyni, szczególni i niepowtarzalni, ale żeby TYLKO ONI wpadli na pomysł ukrycia się tunelach metra? Wszyscy uciekają pieszo, nikt nie używa samochodów, a pełno ich stoi przy krawężnikach – dlaczego? Owszem dzielnie śpieszą dziewczynie Roba na pomoc, ale śmierć innych ludzi mało ich rusza, albo aktorzy nie umieją tego przekazać.

Sam „**Projekt: Monster**” jest NUDNY. Pojawienie się stworka spowodowało, że zrobił się on

interesujący, ale niewiele bardziej i nie na długo. Oglądając go nie doświadczyłem żadnych emocji, no chyba, żeby liczyć nudę...

Tytuł polski: Projekt: Monster

Tytuł oryginalny: Cloverfield

Reżyseria: Matt Reeves

Lizzy Caplan jako Marlena Diamond

Michael Stahl-David jako Rob Hawkins

T.J. Miller jako Hudson „Hud“ Platt

Jessica Lucas jako Lily Ford

Artur Wyszyński